

Czemuś głupi? Bom głupi!

29 czerwca 2024

Ta trawestacja przysłowia idealnie oddaje to, co media i politycy zrobili po rzekomo fałszywej depeszy o częściowej mobilizacji. Informacja ta umarłaby śmiercią naturalną w ciszy. Ale dzięki nagłośnieniu zyskała nowe życie, setki spekulacji, a nieufne społeczeństwo z niepokojem czeka na początek lipca.

31 maja, jak piorun gruchnęła wieść, że Polska Agencja Prasowa została zaatakowana przez rosyjskich hakerów, którzy zdołali wprowadzić do serwisu dwie fałszywe depesze, w których podano, że od pierwszego lipca w Polsce zacznie się częściowa mobilizacja. W początkowej fazie miała objąć dwieście tysięcy obywateli. Informacja, która przez czytelników nie zostałaby nawet zauważona, dzięki reakcji PAP i polityków zyskała popularność, a w konsekwencji grupę, która sceptycznie podchodzi do wszelkich zapewnień i zaprzeczeń władzy czy – zależnego od niej – państwowego serwisu.

Według samego PAP depesze pojawiły się w serwisie na zaledwie dwie minuty, w tym czasie jedynie większe redakcje mogły to zauważyć. Zwykły czytelnik nie miał jeszcze do nich dostępu i pewnie pozostałyby bez echa, gdyby... No właśnie, zarówno PAP jak i politycy zadbali, by informacja ta lotem błyskawicy dotarła pod strzechy. Natychmiastowe konferencje prasowe jedynie uwiarygodniły ten przekaz.

Co ludzie zapamiętali? „Jeśli premier, minister obrony narodowej czy minister cyfryzacji rozpoczynają swój apel od słów: padliśmy ofiarą ataku... częściowa mobilizacja... służby zostały postawione w stan najwyższej gotowości” – oczywiście to fragmenty ze zwołanych naprędce briefingów. Dzięki temu coś, co normalnie przeszłoby niezauważenie – zostało hitem informacyjnym i dało pożywkę do dalszych spekulacji. Większość widzów zapamiętała bowiem jedynie te cytaty, które

przytoczyłem – sam musiałem obejrzeć kilka, tego rodzaju wystąpień i oświadczeń, żeby zrozumieć, o co im chodzi.

Potwierdzają, czy też nieudolnie zaprzeczają? Słowa klucze to: atak, hakerzy, służby, mobilizacja – to właśnie na początku dotarło do odbiorców.

Informację natychmiast podłapały wszystkie polskie redakcje i zaczęła się już ogólnopolska debata. Żeby było zabawniej, debatowano nie tylko o ataku hakerskim, fałszywej informacji, ale o procedurach dotyczących samej mobilizacji. Społeczeństwo dowiedziało się więc w jaki sposób się przygotować. Następnego dnia media donosiły, że służby znają już źródła, że wiedzą kto, co i jak, że włamano się na konto jednego z pracowników. Na tym skończyły się oświadczenia. Nie podano już do wiadomości czy i kogo zatrzymano, jakie są dowody itp. Wreszcie chyba doszli do wniosku, że cisza jest najlepszą obroną.

Ale za późno. Temat żył już własnym życiem, piętrząc spekulacje wśród internautów. Pod jednym z artykułów przeczytałem takie komentarze: „To był balon próbny, żeby sprawdzić reakcje społeczeństwa”. We wspomnianym artykule napisano, że pierwszym, który skasował tę informację, był likwidator Polskiej Agencji Prasowej. Natychmiast pojawił się komentarz czytelnika: „z akcentem na likwidator, czyli nie będzie mediów publicznych”.

PAP SA, Polskie Radio SA i Telewizja Polska SA faktycznie są w stanie likwidacji. Jako formalny powód podano, że minister kultury i dziedzictwa narodowego, Bartłomiej Sienkiewicz, podjął decyzję o likwidacji mediów publicznych w związku z decyzją prezydenta Andrzeja Dudy o wstrzymaniu ich finansowania. Zaznaczono jednocześnie, że nie powoduje to, że PAP, Polskie Radio czy Telewizja Polska SA kończą swoją działalność.

Tego to już nikt nie rozumiał. Likwidują, ale jednak nie

kończą działalności. Wniosek: będzie prywatyzacja mediów publicznych. I chyba to jest najbardziej istotną informacją, która wreszcie dotarła i utrwaliła się w społecznej świadomości po rzekomym ataku hakerskim. Wprawdzie pisano o tym wcześniej, ale wytrawni demiurzy nastrojów wiedzą, jak podać niewygodną informację tak, by nie została zauważona i zapamiętana. Najwyraźniej depesza agencji dotycząca mobilizacji spowodowała chaos i zamieszanie wśród wydawców i zapomniano, że ten niewygodny fragment należy omijać. Zupełnie niechcący powielono więc informację o likwidacji.

Po kilku tygodniach od rzekomego fake newsa media poinformowały o mobilizacji żołnierzy WOT. Dołączono przy tym komentarz, że to były jedynie ćwiczenia, w celu sprawdzenia mobilności i skuteczności tej formacji.

Panika związana z newsem o częściowej mobilizacji gdzieś w świadomości nadal sobie żyje, niektórzy z niepokojem czekają na początek lipca. W internecie aż huczy od głośnych nazwisk aktorów, celebrytów, którzy w panice opuścili kraj. Wiarygodność mediów głównego nurtu i polityków jest na tak niskim poziomie, że ludzie z niepokojem wyczekują pierwszych dni lipca w obawie, czy nie zapuka do nich Żandarmeria Wojskowa.

Jak będzie – zobaczymy. Też jestem daleki od ślepej wiary w deklaracje polityków i oficjalne komunikaty mediów głównego nurtu.

Autorstwo: Piotr Jastrzębski

Źródło: WolneMedia.net